# Szokujące wieści o podejmowaniu decyzji przez premiera

10 grudnia 2021

Polski rząd zapowiedział, że od 1 marca 2022 r. medycy, nauczyciele oraz służby mundurowe, staną przed obowiązkiem, aby się zaszczepić. Być może to samo czeka wkrótce całe społeczeństwo.

Jednak nie wszyscy termin „obowiązek" rozumieją tak samo. Rzecznik Ministerstwa Zdrowia – Wojciech Andrusiewicz – próbował wyjaśnić, na czym polega różnica pomiędzy obowiązkiem szczepień na COVID-19, a ich przymusem. Jak stwierdził: „Przymus polegałby na tym, że chodzilibyśmy – mówiąc kolokwialnie – od domu do domu i przymuszali ludzi do szczepień". Czyli gdyby wojsko chodziło z karabinami od domu do domu i siłowo wymuszało przyjęcie szprycy, to wtedy nie byłoby to „tylko" obowiązkowe.

Zapytany o komentarz językoznawca – prof. Jerzy Bralczyk – próbował wytłumaczyć różnicę pomiędzy tymi pojęciami: „Przymus zakłada pewne fizyczne działania, a obowiązek jest tylko kategorią prawną. Oczywiście mogą być jakieś sankcje wobec tych, którzy obowiązku nie dopełniają. Może być tak, że ktoś, kto nie podda się obowiązkowi, poniesie za to karę. Przymusowi nie można się nie poddać". Skoro rozporządzenie ministra zdrowia, nie mówi o militarnym zmuszaniu obywateli do przyjęcia preparatów na koronawirusa, to zdaniem rządu, wszystko jest zgodnie z duchem konstytucji.

Sęk w tym, że jest to przymus, tyle, że zawoalowany, bowiem ci, którzy nie będą przestrzegali obowiązku nałożonego przez Ministerstwo Zdrowia, prawdopodobnie będą tracić pracę. Jest to więc stawianie ludzi przed egzystencjalnym wyborem, przed

koniecznością zmiany pracy, zawodu i ścieżki życiowej. Nie potrzeba więc przykładać spluwy do głowy, żeby oczekiwać, że 99% wszystkich podlegających obowiązkowi, będzie musiało przyjąć trzy dawki, żeby utrzymać obecny status materialny.

Tymczasem docierają do nas bardzo ciekawe informacje dotyczące tego, w jaki sposób premier Morawiecki i rząd podejmowali decyzje dotyczące covidowych restrykcji. Odpowiedź zaskakuje i nawet przeraża.

Sieć Obywatelska Watchdog Polska wystosowała do Kancelarii Premiera pytanie o to, jakie były powody podjęcia decyzji o zamknięciu cmentarzy na Wszystkich Świętych w listopadzie 2020 roku. Pytanie niby niewinne, ale odpowiedź mrozi krew w żyłach. Okazuje się bowiem, że Kancelaria Prezesa Rady Ministrów „nie posiada listy ekspertów, których ustna opinia lub głos doradczy przyczynił się do podjęcia decyzji o zamknięciu cmentarzy w listopadzie 2020 r.”. Czyli nie ma żadnych dowodów na to, że ktokolwiek w tamtym okresie podejmował tę decyzję w sposób analityczny, racjonalny, bez oznak chaosu i paniki.

Jednak dalej jest jeszcze ciekawiej: „[…] Odtworzenie procesu myślowego, który towarzyszył Prezesowi Rady Ministrów w podjęciu tej konkretnej decyzji oraz wskazanie, który głos doradczy był pomocny lub kluczowy w jej podjęciu, jest z praktycznego punktu widzenia niemożliwe i wymagałoby zainicjowania działań tworzących nowe informacje, które mogłyby później okazać się nierzetelne lub nieścisłe”. Tak więc premier nie pamięta i nie wie, co nim kierowało, gdy podejmował decyzję o zamknięciu cmentarzy na Wszystkich Świętych w ubiegłym roku.

Konsultacje w tej sprawie nie miały charakteru formalnego i nie były protokołowane. Zasadnicze pytania, jakie należy w tym miejscu postawić brzmią: jak wiele decyzji w związku z pandemią COVID-19 premier Morawiecki podejmował bez jakichkolwiek oznak konsultacji? Jak wielu decyzji nie jest on

w stanie wytłumaczyć z perspektywy czasu? Czy to przypadkiem nie oznacza, że lockdowny i obostrzenia nie miały prawa się wydarzyć? Czy fakt, że szef rządu nie jest w stanie wytłumaczyć tego, co robił, nie wskazuje na ryzyko, że wszystko, co się działo i dzieje, jest wynikiem całego zespołu kompletnie nieprzemyślanych ruchów, które skomplikowały życie wszystkich Polaków? Czy polski rząd na pewno wie, co robi?

Autorstwo: Marcin Kozera
Na podstawie: Twitter.com
Źródła 2 wiadomości: ZmianyNaZiemi.pl [1] [2]